

Doc. dr Lech SMOLAGA
Wydział Menedżerski i Nauk Technicznych
Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

PROBLEMY I DYLEMATY POSTĘPU SPOŁECZNO-EKONOMICZNEGO W XXI WIEKU®

Problems and dilemmas of socio-economic progress in the 21st century®

Słowa kluczowe: Gospodarka, społeczeństwo, postęp techniczny, postęp społeczny, cele społeczno ekonomiczne, system społeczno-ekonomiczny, kapitał, robotyzacja, społeczna gospodarka rynkowa. Postęp naukowo techniczny, kryzys finansowy, kryzys społeczny, cele makrospołeczne i makroekonomiczne, organizacja życia społeczno ekonomicznego, demokracja, bezrobocie.

Przedmiotem artykułu jest problem ograniczeń rozwoju współczesnej cywilizacji technicznej oraz społeczno-ekonomicznej. Autor polemizuje z tezą o szybkim postępie społeczno ekonomicznym, która ma charakteryzować cywilizację na przełomie XX i XXI wieku. Uważa, że w ostatnich latach nastąpiło wyraźne wyhamowanie procesów rewolucji naukowo-technicznej a sama organizacja życia społeczno gospodarczego jest niedostosowana do wyzwań XXI w; w niektórych przypadkach, zmiany oznaczają regres. W złych rozwiązaniach systemowych upatruje główną przyczynę kryzysów finansowych i gospodarczych lat 2008–2011. Jeśli nie zmieni się system organizacji życia społeczno- ekonomicznego, obecnej cywilizacji grozi niebezpieczeństwo jej upadku, podobnie jak to miało miejsce w przypadku niektórych cywilizacji antycznych. Autor wskazuje również główne niekonsekwencje w rozwiązaniach systemowych organizacji społeczeństw oraz proponuje wybranie pewnych kierunków działań, które – jego zdaniem – mogłyby się przyczynić do usunięcia istniejących patologii.

Key words: Economy, society, technical progress, social progress, socio-economic goals, socio-economic system, capital, social market economy. Scientific and technical progress, financial crisis, social crisis, macro-social and macroeconomic goals, organization of socio-economic life, democracy, unemployment.

The issue of the article is the problem of limitations in the development of modern technical civilization. The author contradicts the thesis about rapid socio-economic progress, which is to characterize civilization at the turn of the 20th and 21st centuries. Believes that in recent years there has been a marked slowdown in the processes of scientific and technical revolution, and the very organization of socio-economic life is unsuited to the challenges of the 21st century; in some cases, changes mean regression. In poor systemic solutions, he sees the main cause of financial and economic crises in 2008–2011. If the system of organizing the social economic life does not change, the current civilization is in danger of its collapse, as was the case with some ancient civilizations. The author also points out the main inconsistencies in the system solutions of societal organizations and suggests choosing certain directions of action, which – in his opinion – could contribute to the removal of existing pathologies.

POSTĘP CYWILIZACYJNY – MIT CZY RZECZYWISTOŚĆ?

Wprowadzenie

Pod koniec XX wieku w kręgach intelektualistów modne stało się głoszenie tezy o przyspieszaniu procesu przemian technicznych, ekonomicznych i cywilizacyjnych. „Bębenek” podbijały środki masowego przekazu, w których mniej lub bardziej obeznani z tematem dziennikarze starali się ująć problematykę w sposób możliwie najbardziej spektakularny i sensacyjny. Często spotkać można opinie, iż dynamika zmian jest tak wielka, że przeciętny człowiek powinien być przygotowany na to, że musi kilka razy zmieniać w swym życiu zawód, gdyż nabyte kwalifikacje ciągle dezaktualizują się (można tu posłużyć się przykładem kowala, szewca, krawca, czy zegarmistrza), a w ich miejsce powstają nowe np. programisty

komputerowego, kosmonauty, fizyka jądrowego. W Polsce znaleźli się nawet zwolennicy „nowoczesności”, którzy, przejęci takimi „prognozami”, zaczęli likwidować tradycyjne szkolnictwo zawodowe (technika i szkoły zasadnicze) uważając, że takie zawody jak hydraulik, cieśla murarz, kaletnik, krawiec, ogrodnik są już nieaktualne.

Według tej tezy „ludzie, którzy nie nadążają za tym przyspieszonym tempem zmian są zepchnięci poza nawias społeczeństwa. Nieuchronnie powiększają oni grono bezrobotnych i ludzi nieprzystosowanych do życia w tak szybko rozwijającym się społeczeństwie. Czas stwarza presję na życie człowieka, trzeba więc ciągle się śpieszyć, aby nadążyć za postępem, za zmianami.”

Poniżej chciałbym wykazać, że opinie o „wspaniałym” świecie początków XXI w, w którym żyjemy i jego prawie nieograniczonych możliwościach są stereotypami na wyrost.

Postęp społeczno-ekonomiczny nie jest aż tak wielki, jak to widzą niektórzy publicyści i naukowcy, a jego efekty w pewnych dziedzinach wręcz rozczarowują. Jest jeszcze wiele do zrobienia nie tylko w zakresie materialnych warunków funkcjonowania społeczeństw, ale przede wszystkim w zakresie cywilizowania stosunków społecznych, i to nie tylko w krajach uważanych za zacofane, ale również, a może nawet przede wszystkim, tych, które uchodzą za wysoko rozwinięte.

Niektóre defekty systemów społecznych i politycznych są wręcz żenujące. Współczesny człowiek przed obliczem przyszłych pokoleń i historii powinien za nie się zwyczajnie wstydić. W pewnych obszarach światowej gospodarki i funkcjonowania naszej cywilizacji występuje wyraźny regres. Na wyidealizowanym wizerunku cywilizacji pojawiają się coraz bardziej widoczne rysy i pęknięcia. Musimy uświadomić sobie, że „pęknięcia” te są groźne. Żadna cywilizacja nie jest, bowiem nieśmiertelna. Jakże pouczająca jest historia wspaniałych starożytnych, cywilizacji, (Babilonu, Starożytnego Egiptu, Królestwa Inków, Etrusków czy Starożytnego Rzymu), które z powodu, wydawałoby się błahych przyczyn odeszły w mrok zapomnienia.

Jestem świadom, iż wiele głoszonych przeze mnie też ma charakter obrazoburczy. Tematykę tę podejmują m.in. prace G. Kołodki, „Wędrujący świat” i „Świat na wyciągnięcie myśli”, w których w sposób podobnie otwarty porusza wiele przemilczanych dotychczas problemów. Prace te były nie tyle inspiracją, gdyż większość niniejszego tekstu powstała kilka lat temu, ile przetarciem szlaku. Dlatego, też poniżej nie nawiązuję bezpośrednio do jego wywodów. Zresztą w wielu przypadkach nie zgadzam się z tezami Kołodki i przytaczam argumenty przeciwnie.

Więcej pokory

Należy tutaj, przede wszystkim, zwrócić uwagę tym, którzy zachłystują się osiągnięciami współczesnej cywilizacji, iż przyspieszenie zmian społecznych i ekonomicznych nie jest wyłączną domeną ostatnich lat XX i XXI w. Zwykle pokutuje stereotyp, że w „mrokach średniowiecza” i starożytności życie toczyło się według utartego niezmiennego schematu a czas dla ludzi mijał w sposób niezauważalny. Wystarczy jednak wysilić nieco wyobraźnię historyczną, aby przekonać się jak rewolucyjne zmiany dokonywały się w pewnych okresach, tej bliższej jak i bardzo dalekiej przeszłości, które zachodziły w stosunkowo krótkich odcinkach czasu. Są to dla przykładu: rewolucja przemysłowa XVIII w, wielkie rewolucje społeczne XVIII i XIX w, wielkie odkrycia geograficzne i okres renesansu, rozwój *Imperium Romanum* i zmiany dokonywane na ziemiach podbijanych przez nie, innowacje wprowadzane przez starożytnych Greków, m.in. „wynałazek” demokracji, pewne okresy w historii starożytnego Egiptu i Babilonii, rewolucja neolityczna, wprowadzenie brązu i żelaza. W tamtych czasach, występowały o ileż większe problemy związane z adaptacją do nowych warunków społecznych, nieporównywalne ze współczesnymi, występującymi w warunkach względnej stabilizacji.

Tymczasem, człowiek zadufany spektakularnym rozwojem niektórych dyscyplin w XIX i XX wieku zapomina o wielu niedostatkach tych procesów rozwojowych. Tak naprawdę, to podstawowe problemy współczesności wynikają nie tyle z szybkiego rozwoju ekonomiczno cywilizacyjnego, co ze zbyt wolnego jego tempa. Spoglądając na procesy rozwojowe

z perspektywy lat 50-tych, 60-tych i 70-tych dwudziestego wieku, nie sposób nie zauważyć, iż rewolucja naukowo-techniczna nie przyniosła spodziewanych zmian na skalę ówczesnych oczekiwań. Co więcej, rewolucja naukowo-techniczna w ostatnim dwudziestoleciu uległa gwałtownemu wyhamowaniu. Pod koniec lat sześćdziesiątych, po spektakularnych, skokowych zmianach w nauce i technice, dość powszechnie sądzono, iż w roku 2000 zostanie w pełni opanowany problem kontrolowania syntezy termojądrowej, czy też popularne będą loty na Księżyc i na Marsa. Rodzi to pewnego rodzaju rozczarowanie a nawet frustrację osób pamiętających lata sześćdziesiąte.

W przyspieszonym tempie rosną natomiast patologie ekonomiczne i społeczne współczesnego świata. Pogłębia się przepaść między biednymi i bogatymi. Władza przechodzi z rąk demokratycznie wyłonionych władz do korporacji transnarodowych. Coraz bardziej zanika podmiotowy charakter pracy, która staje się zwykłym towarem. Jej cenę ustala globalny rynek. Pojawiło się nawet pojęcie „kapitał ludzki” chętnie i bezkrytycznie stosowane przez ekonomistów jako synonim używanego dotychczas – „wiedza i kwalifikacje pracowników”.. Nie zmienia to bynajmniej faktu, że sprzeczność między kapitałem (w tradycyjnym tego terminu znaczeniu) a pracą (która to sprzeczność w połowie XX w była już w zaniku) na nowo nabiera ostrości.

Z drugiej strony mamy do czynienia w skali świata z gigantycznym marnotrawstwem istniejącego potencjału wytwórczego. Asygnowane są wielkie wydatki na niszczenie konkurentów ekonomicznych i politycznych a także na niepotrzebne wojny i zbrojenia. Ponośzone są również olbrzymie i w wielu przypadkach zbędne koszty transakcyjne (reklamy, obsługi prawnej, wynagrodzeń pośredników i biurokratyczną otoczkę oraz koszty zwykłego nadużywania swoich kompetencji przez menedżerów.)

Współcześni ludzie coraz częściej zadają sobie pytanie: dlaczego mimo tego, że posiadają coraz szybsze auta, podróżują samolotami, korzystają z komputerów, internetu i telefonów komórkowych, mają coraz mniej czasu? Odpowiedź brzmi: bo coraz gorzej organizują życie społeczne. Wynałazki źle są wykorzystywane i zabierają niepotrzebnie czas, a niejednokrotnie obracają się przeciw samemu społeczeństwu! Organizacje stosują coraz bardziej czasochłonne i kosztowne procedury, tworzą coraz bardziej rozbudowane instytucje biurokratyczne, które tak naprawdę nie przyczyniają się do usprawnienia życia społecznego, ale za to generują zapotrzebowanie na nowe instytucje i nowe procedury.

Rodzi się pytanie: czy rzeczywiście współczesna cywilizacja rozwija się w sposób tak idealny jak to przedstawiają niektórzy publicyści i czy zmierza we właściwym kierunku? Czy postęp społeczny i ekonomiczny rzeczywiście jest na tyle znaczący, iż może rozwiązać najważniejsze problemy ludzkości? Jeśli tak, to, jakie jest źródło licznych i coraz większych patologii ekonomicznych i społecznych we współczesnym świecie?

Osobiście uważam, iż **dynamika zmian społeczno-ekonomicznych wbrew temu, co się powszechnie sądzi, jest stosunkowo wolna, nie na miarę oczekiwań.** Wiele ważkich problemów społeczno – ekonomicznych współczesnego świata takich jak głód, nędza, niedobór wody, mogło i powinno być już dawno rozwiązane. Współczesne społeczeństwa

dysponują bowiem rozbudowanym, lecz nie w pełni wykorzystanym potencjałem, dzięki któremu te podstawowe problemy ekonomiczne mogłyby być rozwiązane raz na zawsze, niemal natychmiast i stosunkowo niskim kosztem. Gdyby, np. środki ekonomiczne przeznaczone w ostatnich latach na wojnę w Afganistanie (wg szacunków autora ok. 3 bln USD) wykorzystać na rozwój infrastruktury i poprawę warunków życia mieszkańców tego kraju, stopa życiowa dziś utrzymywałaby się tam na poziomie gospodarek średnio rozwiniętych. Tymczasem gospodarkę światową i ludzkość gnębią nadal takie wstydliwe problemy jak głód, bezrobocie, bezdomność, brak podstawowych realnych, zabezpieczeń społecznych. Tempo wzrostu gospodarczego wielu krajów rozwiniętych, w tym, w ostatniej dekadzie w Unii Europejskiej, jest żenująco niskie a powodem tego nie są bynajmniej jakieś zewnętrzne siły „nadprzyrodzone”, ale czysto wewnętrzne, wynikające z organizacyjnej zapaści i zwykłej nieudolności.

Wielkim, wciąż niedocenianym zagrożeniem dla gospodarki światowej u progu XXI w jest wydostanie się globalnych finansów spod jakiegokolwiek kontroli instytucjonalnej i społecznej oraz groźba powstawania kryzysów finansowych, których skutki dla gospodarki światowej mogą być katastrofalne. Kryzysy finansowe, bowiem szybko przenoszą się na tzw. sferę realną gospodarki, jako, że system finansowy wchodzi w skład „przestrzeni decyzyjnej” zaawansowanej gospodarki rynkowej. Z próbą takiego kryzysu mieliśmy do czynienia już w latach 2009 – 2010.¹ Nieco inny charakter, ale podobnie destrukcyjne skutki w sferze realnej, to kłopoty systemu wspólnej waluty europejskiej euro w roku 2011. Występowanie takich kryzysów, świadczy, ni mniej ni więcej o tym, że współczesny człowiek nie panuje już nad swoim tworem, jakim jest gospodarka [1].

Pojawiają się czarne scenariusze rozwoju sytuacji społeczno ekonomicznej, które są zaprzeczeniem tezy o postępie. Do ekonomistów dostrzegających symptomy regresu należy J. Ryffkin, który zauważa, iż postęp techniczny i automatyzacja procesów produkcyjnych spowoduje spadek zapotrzebowania na pracę a co za tym idzie gwałtowny wzrost bezrobocia technologicznego i wyalienowanie znacznej części społeczeństwa z oficjalnego obiegu gospodarczego i społecznego (sektora rynkowego i publicznego). „W najbliższych latach zjawisko zaniku sektora rynkowego i publicznego wpłynie na życie ludzi w dwojaki sposób: ci, którzy nie stracą zatrudnienia będą mieli krótszy dzień roboczy.... Natomiast bezrobotni i zatrudnieni doraźnie będą nieubłaganie spadać do permanentnej klasy niższej. Doprowadzeni do rozpacz, chcąc przeżyć oddadzą się gospodarce nieoficjalnej....Inni będą kraść i popełniać drobne przestępstwa. Handel narkotykami i prostytucja będą się nadal rozwijać, bo miliony ludzi, pozostawionych samym sobie poprzez społeczeństwo, które nie potrzebuje ani nie chce ich pracy, będą próbowały poprawić swój los. Ich wołania o pomoc nikt nie usłyszyci.”²

1 G. Kołodko uważa, że kryzys ten „nie mógł się zrodzić w krajach ze społeczną gospodarką rynkową. Jego korzenie tkwią głęboko w neoliberalnym modelu anglo- amerykańskiego kapitalizmu.... nałożenie się kryzysogennych zjawisk i procesów możliwe było wyłącznie w przypadku typowej dla neoliberalizmu kombinacji wartości instytucji i polityki”, Świat na wyciągnięcie myśli, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010 s. 89 [2].

2 Jeremy Rifkin, Koniec pracy, Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2003, s. 300 [8].

To nie przyspieszenie zmian, lecz **brak postępu społeczno – ekonomicznego w wielu dziedzinach oraz konserwatywizm myślenia jest największym współczesnym problemem.** W sferze świadomości funkcjonuje wiele konserwatywnych przestarzałych poglądów na gospodarkę i organizację życia społecznego. Pokutują, dawno „zmurszałe”, ponad stuletnie doktryny ekonomiczne, które nijak się mają do współczesnej rzeczywistości i wyzwań XXI wieku. Jednym z przejawów takiego konserwatywności w myśleniu ekonomicznym jest głoszenie poglądu, że ludziom wyrzuconym poza nawias społeczeństwa należy zaproponować tzw. „wędkę” zamiast ryby, tymczasem zapomina się, że to nie z braku „wędkę” wynikają ich problemy, lecz z braku „ryb w jeziorze” oraz jakże często z „braku dostępu do samego jeziora”.

Przestarzałe wydają się również pojmowanie i praktyka stosowania reguł demokratycznych. Członkowie „demokratycznych” społeczeństw często odczuwają, że w istocie nie mają realnego wpływu na bieg spraw, demokracja ma, bowiem charakter formalny, fasadowy. Wynika stąd zniechęcenie do procedur demokratycznych.

Uważam, że w tych okolicznościach nie może być mowy o nie nadążaniu społeczeństwa za postępem i zmianami. Raczej jest odwrotnie, to wdrażane innowacje i zmiany nie nadążają za społecznymi potrzebami i uwarunkowaniami. Możliwości, jakie niesie rozwój nauki i techniki są w praktyce niewykorzystywane. Co więcej, rozwój ten niekiedy obraca się przeciwko człowiekowi. Przykładem jest wypaczona treść globalizacji prowadzącej do niesprawiedliwości i do ubożenia szerokich warstw społecznych.

WYZWANIA XXI WIEKU

Analiza współczesnych procesów społeczno-gospodarczych i ich trendów rozwojowych prowadzi do konstatacji, że już w pierwszej połowie XXI wieku ludzkość musi rozwiązać szereg niezwykle trudnych problemów, które będą dla niej prawdziwymi wyzwaniami. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że od pomyślności w uporaniu się z narastającymi sprzecznościami i zagrożeniami będą zależały dalsze losy cywilizacji [2,3]. G. Kołodko w swej książce *Wędrujący świat* wymienia tuzin Wielkich Spraw Przyszłości – wyzwań o fundamentalnym znaczeniu. Są to jego zdaniem:

- 1) tempo i granice wzrostu gospodarczego,
- 2) ewolucja wartości i ich kulturowe implikacje dla procesów rozwojowych,
- 3) instytucjonalizacja globalizacji *versus* narastający brak koordynacji i chaos,
- 4) integracja regionalna i jej sprzężenie z globalizacją,
- 5) pozycja i rola organizacji pozarządowych,
- 6) środowisko przyrodnicze i zaostrzająca się konkurencja o wyczerpujące się zasoby naturalne,
- 7) procesy demograficzne i migracje ludności,
- 8) bieda, nędza i nierówności społeczne,
- 9) gospodarka i społeczeństwo oparte na wiedzy,
- 10) postęp naukowo – techniczny,
- 11) ewolucja sieci powiązań handlowych i jej gospodarcze konsekwencje,
- 12) konflikty i bezpieczeństwo, wojna i pokój.

Wymienione przez G. Kołodkę Wielkie Sprawy Przyszłości nie do końca są przekonujące, bo niby, dlaczego postęp naukowo techniczny oraz gospodarka oparta na wiedzy mają być wyzwaniem przyszłości? Dobrze, jeśli będą się one rozwijać dynamicznie, ale nie od nich zależy być albo nie być obecnej cywilizacji. A więc są to raczej szanse. Istnieje natomiast wiele zagrożeń jej egzystencji, których rozwiązanie będzie dla ludzi zadaniem arcytrudnym, wymagającym wprowadzania w dotychczasowej organizacji życia społecznego zmian o rewolucyjnym charakterze.

Do tych najważniejszych wyzwań współczesnej cywilizacji XXI w., które należy już obecnie traktować ze szczególną powagą – moim zdaniem – należą:

- nasilanie się procesu powstawania bezrobocia technologicznego i wynikający stąd niedostatek globalnego popytu, który to jest czynnikiem niezbędnym do prawidłowego rozwoju gospodarek opartych na rynku,
- zniszczenie mechanizmów samoregulacji rynkowej w sferze produkcji i podziału wywołane m. in. monopolizacją gospodarki światowej i tzw. globalizacją,

w tym:

- coraz większe odrywanie się sfery regulacji (a zwłaszcza międzynarodowego systemu finansowego) od sfery realnej oraz spowodowana tym groźba kryzysów finansowych i postępujących w ślad za nimi kryzysów sfery realnej,
- zahamowanie procesu rewolucji naukowo – technicznej i nastanie ery stagnacji technologicznej,
- nierównomierny rozwój i niesprawiedliwy podział efektów pracy w skali zarówno społecznej jak i globalnej (egoizm społeczny),
- zaostrzenie się sprzeczności na tle ekonomicznym prowadzących m. in. do dezintegracji współczesnego świata: (separatyzm, terroryzm, konflikty polityczne) i konieczność rozwiązania problemów sprawiedliwego podziału efektów gospodarczych tak w skali międzynarodowej, społecznej jak i mikrosocjalnej,
- kryzys wartości i dyferencjacja polityczna, społeczna, kulturowa, religijna, deprecjacja nauki,
- kryzys demokracji (fasadowość instytucji demokratycznych),
- wyczerpywanie się zasobów energetycznych i konieczność racjonalizacji gospodarowania nimi z uwzględnieniem interesów długofalowych, w tym interesów przyszłych pokoleń (ropy, gazu, węgla, rud metali),
- uzależnienie współczesnej cywilizacji technicznej od ropy naftowej (transport drogowy, lotniczy, przemysł tworzyw sztucznych i pochodne) i brak widocznych alternatywnych rozwiązań jej funkcjonowania,
- dynamiczne zmiany klimatu,
- migracje, przeludnienie i zmiany proporcji ludności według kryteriów rasowych i etnicznych.

Szczegółowe opisanie tych wyzwań przekraczałoby ramy krótkiego artykułu, w związku, z czym, autor pozostanie przy ich ogólnym zasygnalizowaniu i wyjaśnieniu niektórych, wciąż niezauważanych, bądź ignorowanych mechanizmów rządzących narastaniem sprzeczności rozwojowych.

Bezrobocie technologiczne

Najbardziej zmiennym, groźnym i wciąż niedocenianym zjawiskiem jest wspomniane wcześniej rosnące bezrobocie technologiczne. Rozwój automatyki i jej upowszechnienie w przemyśle i innych działach gospodarki zrodzi nowe bardzo poważne problemy ekonomiczne i społeczne o randze niespotykanej dotychczas w historii cywilizacji. Ich rozwiązanie będzie prawdziwym wyzwaniem XXI w. Automatyzacja spowoduje gwałtowny spadek popytu na pracę. Już obecnie inwestycje w przemyśle na skutek występowania opisanych wyżej mechanizmów postępu technicznego i wyboru pracochronnych technik, często zamiast przyczynić się do wzrostu zatrudnienia powodują jego spadek. (Wielu ekonomistów mówi o tzw. bez-zatrudnieniowym wzroście).

Proces ten prowadzi do nieuchronnego wzrostu bezrobocia technologicznego na skalę dotychczas niespotykaną³. Łatwość, z jaką się automatyzuje współcześnie procesy produkcyjne sprawia, iż w najbliższych kilkudziesięciu latach bezrobocie to prześcignie wielkość zatrudnienia. Wzrost bezrobocia spowoduje w następstwie spadek globalnego światowego popytu i przyczyni się do globalnego kryzysu gospodarczego [11].

Ujawni się z całą ostrością sprzeczność między krótkookresowym interesem przedsiębiorstw a długookresowymi interesami gospodarki i społeczeństwa jako całości. Z jednej strony osiągnięcia nauki i techniki stworzą wspaniałe możliwości rozwoju ludzkości i zaspokajania potrzeb na niespotykanym dotychczas poziomie, z drugiej, niedostateczny popyt globalny wywoła spadek produkcji i sprawi, że możliwości te będą marnowane. Innymi słowy sytuacja stanie się bezsensowna i paradoksalna. Paradoks polega na tym, iż system gospodarczy zadławi się własną sprawnością techniczną. Sprzeczność ta nie może być rozwiązana za pośrednictwem tradycyjnych mechanizmów rynkowych. Likwidacja tego paradoksu będzie wymagała gruntownej zmiany filozofii gospodarowania i przebudowy istniejących mechanizmów rynkowych, co będzie bardzo trudne o ile w ogóle wykonalne.

Mikroekonomiczny rachunek ekonomiczny wskazuje na konieczność obniżania kosztów robocizny. Jednym ze sposobów jest zastępowanie siły roboczej kapitałem. Jest to warunek maksymalizacji zysku i przetrwania przedsiębiorstwa na rynku w walce konkurencyjnej. Tymczasem redukcja zatrudnienia zmniejsza popyt globalny. Przy znaczącej redukcji kosztów robocizny zyski nie będą mogły zamienić się w popyt. Nieliczni właściciele kapitału nie będą w stanie konsumować potoku masowych dóbr produkowanych przez prawie zautomatyzowane fabryki. Mniejszy popyt sprawia, że maleją produkcja i zyski. Rośnie presja na dalsze zmniejszanie zatrudnienia, itd.

3 Wielu ekonomistów bagatelizuje problem bezrobocia technologicznego argumentując, że od dawna obawiano się, że postęp techniczny przyczyni się do powstania bezrobocia ale obawy te okazywały się nieuzasadnione gdyż przy postępie technicznym rosło również zatrudnienie. Jest to stereotyp, z powodu którego często negowane jest istnienie tej kategorii bezrobocia. Tym niemniej uważam, że bezrobocie technologiczne od dawna jest faktem. Jest ono jednak trudno uchwytnie, gdyż wykazać je można tylko w dość złożonym rachunku, jako zmniejszenie zatrudnienia w stosunku do hipotetycznego zatrudnienia bez postępu technicznego. W następnym okresie bezrobocie to staje się już zwykłym bezrobociem strukturalnym.

Innym sposobem zmniejszania kosztów jest obniżka płac realnych oraz korzystanie z rynków siły roboczej, gdzie płace są niskie. Obniżanie płac daje podobny efekt, co zmniejszenie zatrudnienia w wymiarze fizycznym – zmniejsza popyt, wzmacnia presję na dalsze obniżki płac realnych i przyczynia się do dalszego wzrostu bezrobocia. Symptomy tego zjawiska już zaczynają się pojawiać we współczesnej gospodarce. Mechanizm tego zjawiska jest groźny dla przyszłego rozwoju cywilizacji gospodarki rynkowej i może doprowadzić do katastrofalnych skutków ekonomicznych i społecznych w niedalekiej przyszłości.

Należy zauważyć, że tendencja do obniżania udziału płac w wartości produktów oraz rugowanie pracowników z partycypowania w efektach postępu technicznego tylko na pozór są zgodne z interesem właścicieli kapitału. W przekonaniu tym zdaje się utwierdzać neoklasyczne ujęcie mikroekonomii, według którego praca jest zwykłym czynnikiem produkcji a płaca niczym więcej jak kosztem podlegającym, jak wszystkie inne, maksymalnej redukcji. Jednakże działania takie w długiej perspektywie są niekorzystne również dla nich samych, bowiem, aby produkcja była opłacalna musi odbywać się bez zakłóceń i na dużą skalę. Masowo produkowane towary muszą znaleźć masowego odbiorcę. Innymi słowy warunkiem efektywności systemu gospodarczego jest odpowiedni popyt, u źródeł którego leżą dochody całego społeczeństwa a nie tylko nielicznych jego członków [12].

Niestety, lobby wielkiego kapitału wciąż nie jest świadome swoich dobrze pojętych długofalowych interesów wynikających z oczywistej zależności między zyskami a płacami. Wynika z niej, iż wzrost płac jest warunkiem harmonijnego i dynamicznego rozwoju gospodarczego. Zależności tej nie są świadomi lub ją ignorują także politycy mający wpływ na kształtowanie stosunków społeczno ekonomicznych. Jednakże, jeśli niczego nie zmienimy, światowy kryzys przybierze postać katastrofalną.

Zniszczenie mechanizmów samoregulacji rynkowej

Napisane w duchu neoklasycznym podręczniki ekonomii koncentrują się głównie na opisywaniu zalet mechanizmu rynkowego oraz na jego zdolności do zapewniania równowagi. „Niewidzialna ręka rynku”, według wyznawców koncepcji neoklasycznej, powinna zapewniać nie tylko ogólną równowagę i pełne wykorzystanie czynników produkcji, ale również ich optymalną alokację. Zwolennicy sterowania gospodarką wyłącznie na podstawie reguł rynkowych, wyolbrzymiając pozytywne strony rynku, lekceważą lub wręcz pomijają jego istotne wady.

Już przeszło pół wieku temu Józef Schumpeter w głośnej pracy „Capitalism, Socialism and Democracy” pytał „czy kapitalizm może przetrwać”? Odpowiedział na to pytanie przecząco. Według Schumpetera logika rozwoju kapitalizmu uruchamia procesy autodestrukcji. Pierwszym przejawem tych procesów jest osłabienie takich instytucji, jak prywatna własność i swoboda zawierania kontraktów. W rozwiniętym kapitalizmie miejsce indywidualnego przedsiębiorcy czy kupca zajmuje odpersonalizowana struktura wielkich korporacji. Występują w niej płatni zarządzający – menedżerowie oraz drobni i wielcy akcjonariusze. Żadna z tych grup nie zajmuje w stosunku do korporacji tak bezwarunkowo pozytywnego stanowiska, jakie cechowało właściciela w stosunku do jego firmy [9].

Pomijając oczywisty fakt, że współcześnie w rzeczywistości nie istnieje wolny rynek opisywany przez teorię neoklasyczną (*nie są, bowiem spełnione podstawowe warunki jego występowania*), należy zauważyć, że mechanizmy rynkowe posiadają nie tylko własności regulacyjne. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z oczywistego faktu, że nawet przy doskonałej konkurencji oprócz regulatorów funkcjonują również mechanizmy, które powodują **rozregulowanie systemu gospodarczego**. Na występowanie tych ostatnich wskazują zarówno bardziej pogłębione modele teoretyczne jak i praktyka.⁴ Innymi słowy, mechanizmy rynkowe są różne: dobre i złe. Nie można więc polegać wyłącznie na niewidzialnej ręce rynku, gdyż oznacza to uleganie utopii nie liczącej się z realiami rynkowymi. Współczesny system gospodarki światowej pozbawiony w wielu obszarach efektywnych narzędzi analizy i kontroli oraz sprawnego sterowania narażony jest na poważne zakłócenia funkcjonowania [10]. Jak już wcześniej wspomniano, rolę szczególną w regulacji procesów gospodarczych pełni pieniądź i system finansowy. Wiele wskazuje na to że system ten jest zdegenerowany i nie spełnia roli do której został powołany. Siła ostatniego kryzysu finansowego i jego dotkliwe skutki w gospodarce światowej sprawiają, iż obecnie, na naszych oczach, pryska mit o „niewidzialnej ręce rynku”.

Zaskoczeniem jest, że w czasie tego kryzysu wszystkie instytucje finansowe funkcjonowały w miarę poprawnie zgodnie z przyjętymi i powszechnie uznawanymi standardami rynkowymi. Wydawałoby się, więc, że dość trudno wskazać konkretne przyczyny tego, co się stało. Przecież, wszelkiego rodzaju nieprawidłowości, zgodnie z wyznawaną doktryną neoliberalną, powinny być skorygowane przez mechanizm rynkowy. Okazało się, jednak, że, mimo, iż wszystkie elementy systemu finansowego działały w zasadzie poprawnie, system funkcjonował źle, jako całość.

Prawdziwą przyczyną kryzysu finansowego – zdaniem autora - jest występowanie **sprzężeń zwrotnych dodatnich generujących fikcyjne wartości, oraz wysysanie pieniędzy ze sfery realnej przez sektor finansowy** na skutek przeprowadzanych w nim pseudo usługowych operacji prowadzących m. in. do nieuzasadnionych, nadmiernie wysokich kosztów transakcyjnych⁵. System finansowy jako całość wykreował sztuczną, fikcyjną wartość, reprezentowaną przez różne instrumenty finansowe a podmioty finansowe same ją nabywały pokrywając nią znaczną część swoich aktywów. Kryzys nie jest, więc skutkiem zbiegu okoliczności, czy czyjejsz złej woli, lecz immanentną cechą systemową – mówiąc otwarcie – **wadą istniejącego światowego systemu finansowego**.

- 4 Problem niedoskonałości rynku jest już od dłuższego czasu zauważany przez wielu ekonomistów poczynając od Robinsona i Keynesa. Również kwestii niedoskonałego funkcjonowania sfery regulacji poświęcona jest bogata literatura (przykładowo: teoria asymetrii informacyjnej, ekonomiczna teoria regulacji, prace G. Stiglera, J. Tobina i innych). Mimo to do tej pory wielu zwolenników doktryny neoliberalnej, zwłaszcza funkcjonujących w sferze praktyki gospodarczej, nie przyjmuje przytaczanych argumentów, głosząc hasła o zaletach prywatyzacji i zbawiennym wpływie wolnego rynku we wszystkich nieomal dziedzinach gospodarki.
- 5 Dokładniejsza analiza mechanizmów kryzysu finansowego została przedstawiona w artykule: Lech Smolaga, „Deregulacja a mechanizmy rynku finansowego”, *Kwartalnik WSEI* Nr 18/2009, Warszawa 2009 [11].

Kryzys finansowy dość szybko przełożył się na sferę realną, jakkolwiek – zdaniem autora – nie musiał, gdyby w porę zastosowano odpowiednie środki zaradcze. Podstawowy czynnik, który o tym zdecydował, to wynikające z trudnego położenia sfery finansowej niedostateczne kredytowanie sfery realnej. We współczesnych warunkach gospodarowania otwiera to drogę do utraty płynności i bankructw przedsiębiorstw. Ograniczeniu ekspansji działalności operacyjnej, a przede wszystkim inwestycyjnej towarzyszył spadek dochodów i spadek popytu globalnego. Spadki te uruchomiły, dobrze znane z teorii Keynesa, procesy mnożnikowe. Warto nadmienić, że procesy te również spowodowane są występowaniem „dodatniego sprzężenia zwrotnego”, tym razem, między popytem globalnym a wielkością produkcji.

Innym mechanizmem degenerującym gospodarkę mogą być przeznaczanie zbyt wielkich oszczędności na wzrost „sztucznej, fikcyjnej wartości sfery finansowej”, np. na wzrost wartości akcji oraz nieruchomości, zamiast na rozwój sfery realnej. Fatalny wpływ na kondycję gospodarki, wbrew powszechnie głoszonym poglądom, mogą mieć fundusze inwestycyjne i emerytalne, które inwestując olbrzymie środki na rynku finansowym doprowadziły do nieuzasadnionego wzrostu cen papierów wartościowych i dóbr kapitałowych. Większość tych środków nigdy nie przepłynęła do sfery realnej pozostając w obiegu między instytucjami finansowymi, które niczego w rzeczywistości nie wytwarzają. Gdyby pieniądze były przeznaczane na rozwój realnych procesów, nastąpiłoby pomnożenie rzeczywistych dóbr w ujęciu fizycznym i przeniesienie wartości w czasie (wyrzeczenie dotychczasowej konsumpcji umożliwiłoby jej wzrost w przyszłości). W sytuacji, gdy zasoby pieniężne są inwestowane w sferze finansowej mamy do czynienia z marnotrawstwem tych środków z (cyrkulują one między instytucjami finansowymi bezproduktywnie) i niepełnym wykorzystaniem mocy produkcyjnych w sferze realnej. **Patologią systemu jest to, że do wytwarzania wielkich zysków nie jest potrzebna realna produkcja czegokolwiek użytecznego.**

Dotychczasowe działania państw zmierzające do przeciwdziałania rozszerzającemu się kryzysowi finansowemu polegają w przeważającej mierze **na pieniężnym wspomaganii sektora bankowego oraz obniżaniu stóp procentowych**, co zgodnie z podręcznikowymi zasadami powinno pobudzić gospodarczą koniunkturę. Uważam, że **polityka dofinansowywania sektora bankowego jest z gruntu błędna**. Przede wszystkim, dlatego, że nakierowana jest na **przeciwdziałanie skutkom a nie na zwalczanie przyczyn**. Nie ma żadnego racjonalnego powodu, dla którego luka w bilansach banków, która powstała po zniknięciu tych fikcyjnych aktywów miałyby być pokryta realnymi wartościami (pieniędzmi) wypracowanymi przez społeczeństwo. Źle funkcjonujące banki powinny po prostu upaść.

Wchłonięcie setek miliardów dolarów przez źle funkcjonujące banki zwiększając przejściowo płynność systemu, może rozwiązać problem na krótko, nie zlikwiduje natomiast prawdziwych przyczyn kryzysu, a wręcz je umocni. Za to, **działanie takie może w niedalekiej przyszłości wywołać globalną inflację**, gdy zwiększy się szybkość cyrkulacji pieniądza.⁶ Uważam również, że dofinansowanie sektora

6 Zdumiewa fakt, że działania te proponowane są głównie przez zwolenników monetaryzmu, którzy są przekonani o tym, iż podstawową przyczyną inflacji jest wzrost ilości pieniądza w obiegu.

bankowego przyczyni się do dalszego pogłębiania i tak już dużych dysproporcji w podziale dochodu narodowego i pomnażania fikcyjnych fortun, co **w rezultacie doprowadzi do następnego, jeszcze głębszego kryzysu.**

Lata chude – nastanie ery stagnacji technologicznej

Śledzenie dziejów i losów człowieka upoważnia nas do spostrzeżenia, że rozwój cywilizacji, tak naprawdę, w wielu dziedzinach zatacza kręgi – podlegając swoistej cykliczności. Historia pokazuje, że nauka i technika rozwija się skokami. Tak było w początkach cywilizacji, tak jest i dzisiaj. Antropologowie wyróżniają m. in. rewolucję neolityczną, epokę brązu, żelaza. W wieku XVIII rewolucję przemysłową zapoczątkowało powstanie technologii umożliwiających produkcję na skalę przemysłową m.in. wynalezienie czółenka Kaya. Wiek XIX to wiek pary elektryczności, mechaniki i metalurgii. Przełom wieków XIX i XX to okres, kiedy znajdują zastosowanie wielkie wynalazki rewolucjonizujące komunikację oraz technikę wojskową. (m. in. samochód, samolot, radio). Ostatni taki skok to rewolucja naukowo-techniczna przypadająca na okres lat 50–80-tych XX w.. W historii gospodarczej możemy również wyróżnić okresy zastoju, a nawet regresu naukowego, kulturowego i technicznego. Wiele wskazuje na to, że nadchodzące lata będą „chudymi” dla rozwoju nauki i techniki. Obecnie od ponad 20 lat obserwujemy, niestety, znaczne spowolnienie tego procesu objawiające się brakiem wielkich, epokowych odkryć naukowych i wynalazków na miarę takich, jak: odkrycie złącza półprzewodnikowego i wynalazek tranzystora umożliwiającego miniaturyzację elektroniki, zastosowanie komputera wykorzystującego technikę binarną i obwody elektroniczne, reaktora jądrowego, napędu odrzutowego, lasera, zjawiska nadprzewodnictwa, radaru, rezonansu magnetycznego, ciekłych kryształów itp.

Obecny rozwój (początek XXI w.) polega, na ogół, na doskonaleniu technologicznym starych wynalazków i tworzeniu na tej bazie nowych produktów, które często są hybrydami rzeczy starych: np. telefonii komórkowej (*telefon komórkowy to nic innego jak połączenie radia, techniki mikrofalowej, komputera i technologii półprzewodnikowej umożliwiającej miniaturyzację*). Wszystkie te technologie były znane już w latach 50 tych.). Symptomatyczne jest, że wielomiliardowe nakłady skierowane na rozwój nauki w stosunkowo niewielkim stopniu przyczyniają się do jej rozwoju. Przykładem mogą być olbrzymie sumy asygnowane na budowę wielkich akceleratorów cząstek elementarnych.

Dla pełnego obrazu wymienić należy dziedziny, w których ma miejsce niezaprzeczalny postęp będący źródłem oczywistych korzyści, są to:

- postęp w komunikacji transporcie (nowe, coraz doskonalsze środki transportu) i znaczna redukcja kosztów i czasu transportu,
- rozwój telefonii i innych środków łączności, ułatwienie porozumiewania się na duże odległości, bezpośredni przepływ informacji między kontynentami,
- zmniejszanie kosztów i czasu przetwarzania informacji a także możliwość operowania i przetwarzania olbrzymich zasobów informacyjnych,
- automatyzacja procesów produkcyjnych i usługowych,
- niespotykane dotychczas możliwości rejestrowania i przesyłania obrazu i dźwięku w formie niemal idealnej,

- wprowadzenie owych materiałów i technologii przyczyniających się do obniżki kosztów,
- nowe możliwości w zakresie projektowania technicznego i analiz,
- możliwości w zakresie skutecznego i precyzyjnego sterowania systemami w ogóle (tak technicznymi jak i ekonomicznymi).

Nie zmienia to jednak faktu, że są to technologie doskonalące stare wynalazki, których możliwości powoli się wyczerpują. Nowych rewolucyjnych odkryć, mimo wielkich nakładów na naukę i technikę, ostatnio, na razie w zasadzie brak. Niektórzy nawet głoszą tezę, że już prawie wszystko, co było do odkrycia, zostało poznane. W historii naszej cywilizacji takie przekonanie wśród ludzi zajmujących się nauką pojawiało się już niejednokrotnie i za każdym razem okazywało się nieprawdziwe...

PATOLOGIE NAUKI

W rozwoju współczesnej nauki występuje wiele zjawisk o charakterze patologicznym, co budzi pewien niepokój. Wielkim problemem, który obserwujemy od dłuższego czasu jest sprzedajność nauki i usłużność naukowców, którzy często realizują badania doraźne pod zamówienie polityczne lub określonej grupy interesów np. korporacji. Badania takie zwłaszcza w naukach społecznych i ekonomicznych mają charakter tendencyjny a ich celem często jest dowodzenie z góry ustalonych „słusznych” lub „politycznie poprawnych” wniosków. Dlatego też systemowym wypaczeniem jest ograniczanie finansowania badań naukowych przez państwo i przejmowanie go przez podmioty gospodarcze. To, co do niedawna wydawało się jedną z zalet systemu finansowania nauki, jakim jest nakierowanie badań na działania, które przynoszą doraźne zyski stało się obecnie jednym z najpoważniejszych ograniczeń jej rozwoju. Jako przykład mogą służyć badania w zakresie farmakologii finansowane przez wielkie koncerny, których bezpośrednim celem nie jest rozwiązanie w sposób skuteczny i tani najważniejszych problemów medycznych, lecz przysparzanie gigantycznych zysków⁷.

Innym przykładem może być to, z czym mieliśmy do czynienia w ostatnich dziesiątkach lat w obszarze nauk ekonomicznych. Zdziaiwające powroty doktryny liberalizmu (neoliberalizmu) gospodarczego stają się zrozumiałe, jeśli uwzględnimy naciski lobby reprezentującego wielki kapitał.

Należy również zwrócić uwagę, że przy takim finansowaniu mamy do czynienia z nieporozumieniem dotyczącym roli nauki. Nauka powinna zajmować się problemami o dużym ciężarze gatunkowym, które przyczyniają się do lepszego poznania i kształtowania rzeczywistości. Tymczasem tematy badań są często mało ambitne, skierowane nie tyle na odkrycia, co na opracowanie problemów technicznych, rzemieślniczych, które mogą być rozwiązane w ramach istniejącego zaplecza badawczego samych firm a nawet przez funkcyjnych inżynierów.

Inna sprawa, że sama społeczność naukowców nie jest bez winy. Obserwujemy upadek etosu uczonego oraz obniżenie moralności ludzi zajmujących się nauką. W skomercjalizowanej nauce praca badawcza jest przede wszystkim sposobem

zdobywania środków egzystencji, tak instytucji naukowych jak i zatrudnionych w nich pracowników. Prowadzi to niekiedy do zwykłej nieuczciwości, jaką jest „zdobywanie” środków na rozwiązywanie problemów nieistotnych, pozornych lub źle sformułowanych. Naukowcy, aby pozyskać pieniądze na badania, często korzystają z hermetyczności środowiska i niezrozumienia dziedziny przez sponsora. Zdaniem autora, przykładem olbrzymiego marnotrawstwa jest CERN – przedsięwzięcie, które pochłonęło dziesiątki miliardów Euro i stało się symboliczną świątynią współczesnej fizyki nuklearnej, a którego efekty są niezwykle skromne. Efekty naukowe w dziedzinie fizyki, które stają się udziałem tych bardzo kosztownych badań są nieporównywalne z rewolucyjnymi wynikami pierwszych prac nad promieniotwórczością osiągniętymi przez pojedyncze osoby przy wręcz symbolicznych nakładach. Najważniejsze, rewolucyjne odkrycia z dziedziny fizyki zostały dokonane z zastosowaniem zadziwiająco skromnych instrumentów, bądź przy użyciu przysłowiowego „ołówka i kartki” np. odkrycie i wyjaśnienie zjawiska promieniowania elektro-magnetycznego, teoria względności, teoria „czarnych dziur”, czy chociażby mechanika Newtona.

O problemach nauki i badań naukowych

Jednym z podstawowych problemów, dotychczas nierozwiązanym jest ocena efektywności pracy naukowców. Należałoby zastanowić się, czy niektóre, powszechnie przyjęte kryteria nie powodują więcej strat niż pożytku. Na przykład, gdyby wkład Mikołaja Kopernika do nauki zmierzyć objętością dzieła „*De revolutionibus orbium coelestium*” to ocena jego lat pracy byłaby mniej, niż skromna. Należy się chyba zgodzić z Bronisławem Łagowskim, który pisze: „*Naczelne hasło mobilizacyjne wioski akademickiej: publikuj albo giń, wskazujące jak konkurować o stopnie i tytuły, doprowadziło do katastrofalnej nadprodukcji książek, których nikt nie czyta, bo nie ma ku temu żadnych powodów. (...) wszędzie jest ich za dużo i stanowią przeszkodę w docieraniu do rzadkich książek wartościowych (...) Działalność naukowców w Polsce, podobnie jak w innych krajach (...) polega nie na bezinteresownych badaniach lecz na spełnianiu warunków awansu. Warunki te stawiają ci, co już awansowali. W wyniku otrzymujemy więc reprodukcję tego, co już było (...), pojawia się naśladownictwo i konformizm. (...) przez cały okres kariery naukowiec, podobnie jak uczeń w szkole, przechodzi z klasy do klasy, nie trzeba się dziwić, że popada we wtórny infantylizm..*” [5].

Również wiele patologii występuje w systemie oświaty i nauki. Oficjalnie, do procesów kształcenia przykładają się wielkie znaczenie. Często podkreśla się celowość inwestowania w tzw. kapitał ludzki, mówi się o gospodarce opartej na wiedzy. Okres nauki jest istotnym składnikiem kryterium tzw. wskaźnika HDI, którym mierzy się poziom rozwoju krajów. Problem jednak w tym, że niewłaściwie rozumie się samą wiedzę i przecenia jej rolę w niektórych dziedzinach życia gospodarczego. Większość osób związanych z dydaktyką nie chce zauważyć faktu, wydawałoby się w sposób jaskrawy oczywistemu, że przeciętnemu uczniowi lub studentowi często zupełnie nie jest potrzebna wiedza „włączana do głowy” w coraz dłuższym okresie nauki. Członek społeczeństwa w procesie kształcenia przyswaja bardzo duże zasoby **wiedzy jałowej** (pseudo wiedzy bądź wiedzy encyklopedycznej niepotrzebnie absorbującej pamięć). Ponadto znaczna część

7 Na przykład: afera związana ze słodzikami Aspartam w USA.

zdobywanej, tej „rzeczywistej”, wartościowej wiedzy i umiejętności nie będzie mu w przyszłości do niczego potrzebna i zostaje zapomniana. W praktyce znajomość np. matematyki przez przeciętnego urzędnika czy menedżera w firmie ogranicza się do prostych działań z zakresu niższych klas szkoły podstawowej. Zapewne bardzo ciekawe byłyby wyniki powtórnego egzaminu maturalnego z matematyki wśród tak zdawałoby się związanych z tą dyscypliną przedstawicieli zawodów takich jak profesorowie ekonomii czy inżynierowie technicy.

Okazuje się również, że wiedza szkolna, tak naprawdę, w praktyce nie odgrywa takiej istotnej roli w robieniu tzw. kariery, jak się powszechnie sądzi. W przypadkach zatrudniania pracowników w zawodach, w których wymagane są umiejętności rutynowe, wystarczają kwalifikacje formalne i ewentualnie wyniki testów psychologicznych, zręcznościowych itp., które mają stwierdzić czy cechy psychofizyczne danego pracownika nie będą w rażącej sprzeczności z charakterem, wykonywanej, najczęściej podrzędnej, rutynowej pracy (np. urzędnika, kasjera, sprzedawcy). W praktyce przy obsadzaniu niektórych stanowisk większą rolę odgrywają czynniki pozamerytoryczne. Przykładem może być kompromitujący brak podstawowych kwalifikacji szefów wielu wielkich firm oraz polityków.

Często przy okazji omawiania współczesnego postępu cywilizacyjnego podkreśla się rolę informatyki oraz internetu w życiu współczesnego społeczeństwa. Tymczasem wielu ludzi nie potrafi posługiwać się komputerem i internetem, nie dlatego, że nie jest w stanie opanować tej bardzo prostej umiejętności, ale dlatego, że nie jest to im do niczego potrzebne. Tak naprawdę, współczesny internet można porównać do wielkiego wysypiska śmieci, na którym oczywiście możemy znaleźć perły, ale niestety stosunkowo rzadko. Dostęp do bardziej wartościowych informacji jest kosztowny, przy czym kupuje się często tzw. „kota w worku”. Okazuje się, że w sytuacji, kiedy korzystanie z komputera rzeczywiście jest niezbędne, ludzie bardzo szybko, i to niezależnie od wieku i wykształcenia, potrafią opanować jego tajniki bez żadnego szkolenia.

Problematyczny jest też pozytywny wpływ współczesnych bardzo udoskonalonych technicznie środków masowego przekazu na rozwój cywilizacji. W prasie radiu i telewizji dominuje pogoń za sensacją, informacje podawane są często w sposób nierzetelny. Mimo ich różnorodności, powielają one stereotypy, które bardzo często dezorientują społeczeństwo. *(Inna sprawa, że na skutek zapaści artystycznej i organizacyjnej w dziedzinie tworzenia znakomych dzieł kultury nie za bardzo jest, co rejestrować i przekazywać. Brak jest po prostu nowych genialnych dzieł a dobre zdarzają się nader rzadko.)*

PRZEMIANY A ETYKA

Rolę etyki w życiu społecznym możemy rozpatrywać zarówno w wymiarze filozoficznym jak praktycznym. W praktyce etyka jest zbiorem norm społecznych umożliwiających systemowi społecznemu przetrwanie. System, w którym nie są przestrzegane normy etyczne, w tym również przez normy prawne musi ulec rozkładowi.

Podstawowa normą etyczną o charakterze ekonomicznym jest treść pierwszego prawa ekonomii, zgodnie z którym, podstawowym celem gospodarowania jest maksymalne zaspokojenie potrzeb społecznych. W przeszłości nie przestrzeganie tej

normy było przyczyną wielu rewolucji społecznych. Problem w tym, że na poziomie systemów społecznych przestrzeganie norm etycznych przez jednostki do niczego nie prowadzi, ba osoby postępujące etycznie mogą być przedmiotem nadużyć przez jednostki nieuczciwe i nie mające żadnych skrupułów. Normy etyczne muszą być więc, wmontowane w system ekonomiczno-społeczny, tak, aby to system był moralny a nie tylko relacje międzyludzkie i między podmiotami prawnymi. Ich stosowanie nie może abstrahować od tego, jaka jest ich skuteczność na poziomie ogólnie społecznym. *(Na przykład „święte prawo własności” ma strzec ładu społecznego a nie może, nie powinno być źródłem absurdów na których cierpi cała społeczność.)*

Jednym z największych wyzwania moralnych jest niesprawiedliwy podział dochodu narodowego. Znamienne jest, że przemiany współczesnego świata pozbawiają wielkie grupy społeczne możliwości pracy i normalnej egzystencji. Ludzie – wbrew temu, co twierdzą tzw. liberałowie - nie dlatego nie mają pracy, że są źle wykształceni, mało zdolni lub mało operatywni, lecz dlatego, że jej po prostu nie ma. Najbardziej jednak niepokojące jest to, że zamiast szukania radykalnych rozwiązań mamy często do czynienia z dość cynicznym usprawiedliwianiem i uzasadnianiem tego zjawiska przez niektóre wpływowe grupy ekonomistów i przedstawicieli kapitału [4, 573].

W społeczeństwach, w których wiele spraw życiowych dotyczących obywateli przestało być troską państwa i zostało pozostawione żywiołowi, tzw. zaradni często przystosowują się szukając nieformalnych sposobów załatwiania swoich interesów za pośrednictwem tzw. układów, szukając luk w systemie prawa, lub w skrajnych przypadkach wchodząc na drogę przestępstwa uczestnicząc w organizacjach mafijnych. Pod osłoną biurokratycznych procedur kwitnie nepotyzm i korupcja. Zupełnie legalnie we współczesnym świecie funkcjonują tzw. raje podatkowe, które umożliwiają prowadzenie nieuczciwych interesów. W bankach nadużywających zasady tajemnicy bankowej w imię tak zwanej wolności gospodarczej, lokowane są zdobyte w sposób nieuczciwy fortuny dyktatorów i niektórych wysokich urzędników demokratycznych państw i instytucji międzynarodowych. Normy prawne, procedury i obyczaje międzynarodowe zamiast ścigać przestępców, nie wiadomo, dlaczego stoją po ich stronie *(przynajmniej, do czasu dopóki nie przekroczą pewnych granic tolerancji np. upadający dyktatorzy.)* Mimo tego, iż wszyscy doskonale wiedzą, że fortuny te pochodzą z procederu okradania społeczeństwa lub korupcji, są one chronione a ich właściciele cieszą się prestiżem i oficjalnie nieposzlakowaną opinią a nawet autorytetem. Można by tu wskazać przykłady pojawiania się multimiliarderów w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Ich majątki powstały w ciągu krótkiego czasu z niczego, czyli drogą ograbiania społeczeństw. Nie dość na tym – społeczeństwa są ograbiane również z demokratycznych instytucji, gdyż to prawo, które miało w swoim pierwotnym zamyśle chronić społeczeństwo przed nadużyciami, broni teraz interesu tych, którzy je okradli. Biada temu, kto by domagał się zwrotu zagrabionego majątku lub nawet publicznie wskazał złodziei. Można by nawet pokusić się o uogólnienie, iż sztuką opanowaną przez zaradnych członków społeczeństwa staje się łamanie norm społecznych, moralnych i prawnych w taki sposób, aby uniknąć sankcji.

Wzorem do naśladowania dla przedsiębiorców stają się działania wielkich koncernów, którym ich nieuczciwe sprzeczne z interesem ogółu praktyki uchodzą z reguły bezkarnie. Co więcej, wielkie korporacje traktują społeczeństwa i ich prawa w sposób instrumentalny, używają narzędzi przy pomocy których wpływają na obowiązujące rozwiązania prawne (lobbing i korupcja) oraz manipulują opinią publiczną za pośrednictwem kontrolowanych przez nie środków masowego przekazu. *(Przykładem może być chociażby wielka kampania prowadzona w Polsce na początku roku 2011 przez środki masowego przekazu przeciwko rządowi, który próbował naruszyć interes OFE obniżając wysokość obowiązującej składki emerytalnej wpłacanej do nich przez pracowników. Kampania ta uprawiana za pośrednictwem wyselekcjonowanych opiniotwórczych dyskutantów miała charakter nierzetelny i dezinformacyjny).*

Niejednokrotnie wielkie międzynarodowe szacowne organizacje po bliższym im przyjrzeniu się, okazują się zakamuflowanymi organizacjami typu mafijnego, których rzeczywiste intencje oraz metody działania są skrywane pod pozorem tajemnicy handlowej, państwowej lub walki z zagrożeniami.

Pojęcie przestępstwa i kradzieży staje się bardzo zrelatywizowane. Jeżeli wielki koncern *lege artis* okrada społeczeństwo osiągając miliardowe „zyski” bądź działa jawnie wbrew interesom społeczeństwa (narodu) to prawo okazuje się bardzo liberalne. *(W Polsce, na przykład, tolerowane są przez państwo jawnie oszukańcze procedury stosowane przez spółki związane z obrotem znakami handlowymi i logo firmy).* Jeśli, natomiast słaby podmiot społeczeństwa próbuje uszczuplić interes wielkiego koncernu, korzystając na przykład z uzurpowanej często własności intelektualnej, to jest on traktowany w sposób bezwzględny. *(Dla przykładu w sposób bezwzględny i z naruszeniem zasad przyzwoitości handlowej ściągane bywają, zdarza się, nieistniejące zobowiązania wobec instytucji finansowych, będące skutkiem pomyłek pracowników banków, towarzystw ubezpieczeniowych i operatorów telekomunikacyjnych).*

Szczególnym zagrożeniem dla współczesnych społeczeństw jest system monopolistyczny i reguły postępowania, które w nim obowiązują. **Nie mają one nic wspólnego z gloszonymi zasadami wolnego rynku** i hasłami wolnej konkurencji [6, 7]. Niszczą wolny rynek i mechanizmy, na które powołują się jego zwolennicy. Współcześnie obserwujemy powrót do średniowiecznych metod ograniczania konkurencji na rynku pracy w ramach grup zawodowych. Przykładem monopolizowania i stosowania praktyk monopolistycznych na rynku pracy są korporacje zawodowe utrudniające dostęp do zawodów uważanych za intratne; (adwokaci, naukowcy, doradcy finansowi, lekarze, taksówkarze itp.)

Oddzielnym problemem jest pojawienie się w relacjach międzyludzkich pośrednika w postaci internetu. Rodzi to coraz bardziej serio traktowane niebezpieczeństwo **odhumanizowania relacji interpersonalnych** oraz zmian w psychice człowieka, których skutki mogą być doniosłe, jakkolwiek w chwili obecnej są jeszcze dość słabo rozpoznane. Dotyczy to zarówno stosunków zawodowych jak i – co szczególnie ważne – osobistych.

ILUZJE DEMOKRACJI

Współcześnie demokracja jest pojmowana przez wielu jako ustrój nieomal idealny, w którym nie może przydarzyć się żadna „nikczemność” systemowa. Jest zalecana nieomal jako remedium na wszystkie problemy współczesnego świata. Brak demokracji jest powodem do potępiania niektórych rządów (Chiny, Irak, Rosja, kraje arabskie). Napiętnowani byli „tyrani” którzy utrzymywali integralność skłóconych, skonfliktowanych społeczeństw i pokój umożliwiający względnie harmonijny rozwój (Tito w byłej Jugosławii, Kaddafi w Libii, Saddam Husajn w Iraku). Demokracja ma być – jak chcieliby niektórzy – jednym z warunków pomyślności gospodarczej i szczęścia społeczeństw. Tak jednak nie jest.

Zacząć należałoby od tego, że demokrację często utożsamiamy ze swobodami społecznymi – zliberalizowaniem życia społecznego i swobodami obywatelskimi. Tymczasem demokracja to jedno, a wolność i swobody to drugie. Ustrój demokratyczny nie zawsze oznacza swobodę. Demokracja to ustrój, w którym podstawą podejmowanych decyzji jest wola ludu, czyli oznacza system, w którym o wszystkich ważnych sprawach decyduje ludowa większość. Problem jednak w tym, że większość nie zawsze ma rację. Większość, może równie dobrze nie chcieć rozwiązań liberalnych stawiając na dyktaturę (*casus bolszewików, rewolucji francuskiej*). Demokracja może być ustrojem bardzo niesprawiedliwym. Może to być demokratyczna dyktatura, czasami zbrodnicza, większości nad mniejszością. Bardzo łatwo w demokracji można dyskryminować ludzi ze względu na kolor skóry, wyznanie, pochodzenie, narodowość czy poglądy i zwyczaje. *(Można zaryzykować twierdzenie, że zawsze to będzie miało miejsce, gdy interesy jakiejś mniejszości będą w wyraźny sposób kolidować z interesami większości. Czasami wystarczą nawet niewielkie różnice kulturowe, religijne albo animozje historyczne).* Warto tu zwrócić uwagę, że Sokrates został skazany za obrazę bogów, w rzeczywistości za głoszenie niewygodnych poglądów w ramach funkcjonowania najdoskonalszej demokracji, jaka kiedykolwiek istniała na świecie.

W rzeczywistości jednak współcześnie nie istnieje prawdziwa demokracja. To, z czym mamy do czynienia w większości współczesnych krajów jest iluzją, swoistą atrapą prawdziwej demokracji. Wynika to z kilku przyczyn. Wyborcy tak naprawdę nie mają żadnego realnego wyboru, np. w USA w wyborach prezydenckich głosuje się na dwu kandydatów, którzy głoszą bardzo podobne hasła wyborcze, których zresztą często później nie realizują. Prawdziwym celem wyborów jest – na ogół – zdobycie władzy, poprzez socjotechniczne manipulacje i formalną legitymizację tej władzy a nie wyłonienie programów wyrażających wolę społeczeństwa. Po jej zdobyciu szybko zapominane są hasła wyborcze. Instytucje demokratyczne mają charakter fasadowy, formalny. Parlamente, organy władzy wykonawczej żyją często własnym życiem, oderwanym od społeczeństwa i jego interesów. W wielu przypadkach stają się organizacjami biurokratycznymi, którym przyświecają własne cele bądź też realizują interesy partyjne i wąskiej grupy polityków, którzy często legitymację władzy demokratycznej wykorzystują jako pretekst do samowoli i działań wbrew oczywistym interesom wyborców. Podstawowe decyzje dotyczące losów narodu podejmowane są bez pytania o zgodę społeczeństw. *Np w krajach Europy Środkowo Wschodniej nikt nie pytał społeczeństwa*

o prywatyzację majątku ogólnospołecznego i jej zakres. W rezultacie społeczeństwa po latach ze zdumieniem skonstatowały, że zostały wywłaszczone z majątku i wpływu na ekonomikę kraju. Urzędnicy podejmując ważne decyzje z reguły nawet nie informują o tym społeczeństwa zasłaniając się racją stanu, tajemnicą służbową, względami bezpieczeństwa publicznego (np. więzienia CIA w Europie). Próba zorganizowania przez władze Grecji referendum w 2011 r. odnośnie ważnych kwestii dotyczących relacji państwa z UE spotkała się z dezaprobatą wielu wpływowych polityków europejskich.

W rzeczywistości wyborcy bardzo często nie mają żadnego realnego wpływu na bieg zdarzeń. W polityce, zarówno na szczeblu krajowym jak i samorządowym, pojawiają się od lat te same twarze, często bardzo skompromitowanych w różnych aferach polityków, którzy jednak wygrywają wybory, bo nie istnieje dla nich żadna alternatywa. Wyborcy źle poinformowani, na ogół zdezorientowani i wprowadzeni w błąd, albo zachowują się w sposób bierny i nie biorą udziału w spektaklu albo wybierają, jak im się wydaje, mniejsze zło. Zdarza się, że w demokratycznych wyborach wyłaniani są kryminaliści (przykłady niektórych wyników wyborów samorządowych w Polsce).

Teoretycznie wszyscy dorośli członkowie społeczeństwa mają bierne prawo wyborcze i mogą głosić własne programy. Tymczasem udział w kampanii jest niezwykle kosztowny. Na wyłonienie kandydatów i na przebieg kampanii istotny wpływ mają wielkie grupy kapitałowe i środki masowego przekazu. Ci, którzy wygrywają kampanię dzięki ich poparciu, są później ich „zakładnikami”.

Uważam, iż realnym niebezpieczeństwem jest jeszcze inny proces polegający na tym, że współcześnie totalitaryzm narodowy jest zastępowany totalitaryzmem globalnym. Przejawia się on poprzez działalność światowych ośrodków sterowania międzynarodową opinią publiczną, polityką i ekonomią, m. in. wielkich grup kapitałowych, niektórych międzynarodowych organizacji jak: Bank Światowy, MFW, OECD, ONZ, NATO, oraz władze niektórych wpływowych państw jak: USA, Anglia, Niemcy, Francja. Wpływ na realia społeczno-ekonomiczne i polityczne oraz skuteczne ich kontrolowanie ułatwiają zmonopolizowane i podporządkowane środki masowego przekazu oraz organizacje, którymi kierują. Za fasadą demokratycznych instytucji w istocie kryje się blok interesów wielkiego kapitału, polityków zawodowych, przywódców religijnych i różnego rodzaju korporacji w rodzaju wojska, służb specjalnych, korporacji związanych z wymiarem sprawiedliwości, służbą zdrowia i nauką. Wszystkie te korporacje są bardzo hermetyczne i pilnie strzegą, aby dostęp do nich był ściśle reglamentowany i kontrolowany. Stosują przy tym metody zgoła niedemokratyczne. We współczesnych państwach demokratycznych obywatele często są śledzeni na skalę dotychczas niespotykaną w historii cywilizacji. Umożliwiają to nowoczesne urządzenia elektroniczne i techniki informatyczne. W rezultacie, mimo zbiurokratyzowanych procedur ochrony danych osobowych, zbierane są i przechowywane prawie wszystkie nawet najbardziej intymne informacje o wszystkich.

Iluzją są też tzw. swobody demokratyczne. Wolnością cieszy się wszelka działalność pod warunkiem, że jest zgodna z ustalonym przez władze porządkiem i nie zagraża interesom grup przywilejowanych. Wszelka inna, jest niezgodna

z prawem lub spod niego wyjęta pod pretekstem na przykład podejrzania o terroryzm. Jawne gwałcenie wolności jednostek i społeczeństw pod pretekstem wprowadzania demokracji ma miejsce nie tylko w skali społeczeństw, ale również na arenie międzynarodowej, gdzie cały czas dominuje argument siły a nie siła argumentu.

Autor uważa, że należy zmienić formy współczesnej, chorej demokracji. Za jej fasadami nie może się kryć jak dotychczas dyktatura nieoficjalnych, skrzętnie kamuflowanych rzeczywistych ośrodków władzy i realizowanie ich niejasnych, nierzadko utajnionych, interesów. Niemal do dobrego tonu należy twierdzenie, że nie o wszystkich, bardzo ważnych sprawach kraju powinna być informowana opinia publiczna⁸.

Ironią z demokratycznego systemu trójpodziału władzy jest dążenie do takiej sytuacji, kiedy parlament i rząd zdominowany jest przez jedną partię. Zmierzają w tym kierunku, między innymi, poprzez manipulowanie pewnymi instytucjami demokratycznymi, (np. dość powszechne domaganie się przez polityków wprowadzenia takich zmian systemu wyborczego, w których mniejsze ugrupowania nie miałyby szans). Wynaturzeniem demokracji jest też zawieranie koalicji parlamentarnych oraz wprowadzanie tzw. dyscypliny partyjnej w czasie głosowań. Idąc nieco dalej, można by uprościć system tak, że w skład Sejmu będą wchodzić tylko przewodniczący partii z odpowiednią ilością głosów. Z czysto prakseologicznego punktu widzenia byłoby znacznie taniej i sprawniej, z merytorycznego zmieniło by się niewiele.

Uważam, że „lekarstwem” na powtórne uspołecznienie tzw. „demokracji” i powrót do dawnych demokratycznych ideałów jest powszechny system referendalny, ograniczenie roli parlamentów, odbiurokratyzowanie ich, zmniejszenie liczebności, likwidacja przywilejów i korporacji zawodowych, poddanie władzy systematycznej rzeczywistej kontroli społecznej. Realnej kontroli społecznej powinna być również poddana trzecia władza – sądownicza. A więc, w zasadzie, gruntowna zmiana całego, dotychczas obowiązującego porządku konstytucyjnego.

Jednym z kierunków proponowanych zmian, jest wprowadzenie takich regulacji społecznych, które sprawią, że piastowanie wysokich stanowisk społecznych (np. funkcji dyrektorów, ministrów, premiera, prezydenta, posłów senatorów, będzie nieopłacalne z ekonomicznego punktu widzenia. Chodzi o to by wyeliminować ze struktury władzy jednostki aspołeczne, karierowiczów, dbających przede wszystkim o swoje partykularne interesy. Stanowiska takie powinni pełnić prawdziwi społecznicy ogarnięci ideą pracy dla ogółu, wybierani i weryfikowani przez społeczeństwo w sposób bezpośredni przy wykorzystaniu informacji, które możliwe są do uzyskania przy wykorzystaniu współczesnych technik informatycznych. (Także plebiscyty i głosowania powinny odbywać się za pomocą tych technik o wiele tańszych i sprawniejszych niż tradycyjne). Pełnienie takich funkcji wymagać powinno bezinteresownego poświęcenia się, a więc postaw altruistycznych, społecznych a nie realizacji partykularnych, egoistycznych interesów. Takich wykształconych i w pełni wykwalifikowanych osób jest pod dostatkiem, są oni jednak przy utrzymywaniu się obecnych stosunków niezauważani. Autor uważa,

8 Przykładami takich nadużyć rzekomo w imię obrony idei demokracji są liczne „brudne” operacje CIA lub chociażby tajne więzienia amerykańskie w Europie.

że osoby takie powinny pobierać uposażenie równe średniej przeciętnej płacy w gospodarce narodowej, przy istnieniu pełnej transparentności ich wszystkich dochodów i stanu majątku ich oraz osób bliskich. (*Zdaję sobie sprawę, że jest to niezgodne z wyznawanym obecnie kanonem nauki o zarządzaniu, ale za to jest zgodne z interesem społecznym*).

Współcześnie, również w stosunkowo prosty sposób można usunąć z życia społecznego patologie jakimi są korupcja i przywłaszczanie wartości materialnych. Zjawiska takie już od pewnego czasu nie mogłyby mieć miejsca, gdyby były gromadzone w światowej sieci informatycznej i w odpowiedni sposób analizowane informacje o przepływach finansowych poszczególnych instytucji i osób fizycznych. Właściwie obecnie doszliśmy do takiego poziomu technik informatycznych, że przy wdrożeniu odpowiednich procedur nie da się niczego w sferze finansów ukryć. Obrońcy praw i wolności jednostek w tym momencie głośno zaprotestują. Jednakże, chciałbym zauważyć, że w chwili obecnej służby specjalne wielu państw świata dysponują takimi informacjami zdobywanymi pod różnymi pretekstami i używają ich w sposób niekontrolowany. Wydaje się, że lepiej byłoby, gdyby funkcjonowanie tego rodzaju systemów było oficjalne i prawnie unormowane.

PODSUMOWANIE: CZYLI „OD UTOPII DO BUDOWY NOWEJ CYWILIZACJI”

Wbrew pozorom, z przeprowadzonych powyżej rozważań wcale nie wynikają pesymistyczne wnioski na temat przyszłości naszej cywilizacji. W artykule zwracam uwagę na najważniejsze – moim zdaniem – zagrożenia, które w najbliższym czasie należy wyeliminować, jeśli chcemy uniknąć realizacji scenariuszy katastrofalnych. Druga połowa dwudziestego wieku to złoty okres w rozwoju cywilizacji, który osłabił czujność społeczeństw i w którym zakorzeniona została niczym nieuzasadniona wiara w omnipotencję nowoczesnej technologii i dobrodziejstw demokracji. Starałem się zwrócić uwagę, że twierdzenia o dobroczynnym i rewolucyjnym wpływie postępu społecznego i nowych technologii na losy mieszkańców Ziemi okazały się hasłami na wyrost. Nadal nierozwiązanym problemem jest bezrobocie, stosunkowo skromne możliwości materialne przeciętnych obywateli krajów uchodzących za bogate, głód i bezdomność. Mimo spektakularnego rozwoju nauki i techniki prosty człowiek tylko w niewielkim stopniu doświadcza dobrodziejstw.

Zapewnienie podstawowych dóbr jak mieszkanie, żywność i odzież było i jest dla wielu mieszkańców ziemi dużym wyzwaniem okupionym ciężką pracą do późnej starości. Obserwuje się regres w zakresie zabezpieczeń socjalnych i opiekuńczych funkcji państwa. Nic, więc dziwnego, że na początku XXI w ostatecznie nastąpiło rozczarowanie nauką i techniką, a w dziedzinie zachowań społecznych nastąpił powrót do świata irracjonalnego. Obserwujemy odwrót od racjonalnego myślenia tak charakterystycznego dla XIX i XX wieku a także próby poszukiwania prawdy oraz sensu życia w świecie religii i magii. W odczuciu społecznym zajmowanie się astrologią i parapsychologią przestało być czymś wstydliwym.

Podstawową przyczyną tak niskich efektów postępu technicznego jest fakt, że system organizacyjny życia społeczno-ekonomicznego w skali globalnej jest, po prostu, niesprawny.

Niesprawna jest organizacja procesów produkcji i dystrybucji w skali makro zarówno na poziomie narodowym jak i przede wszystkim globalnym. Niesprawne są procesy społeczne (demokracje mają charakter fasadowy) a procesy podejmowania decyzji politycznych nie tylko są oderwane od rzeczywistych potrzeb mieszkańców Ziemi, ale często są z nimi rażąco sprzeczne.

Mało zauważane i zbadane są skutki automatyzacji produkcji i komputeryzacji sfery podejmowania decyzji. Pojawienie się tzw. bezrobocia technologicznego jest tylko jednym z aspektów problemu, prawdopodobnie wcale nie najważniejszym.

Tymczasem, dysponując współczesną technologią, Ziemię można by uczynić biblijną „krajem mlekiem i miodem płynącą”. Możliwości techniczne jakie posiada ludzkość są ogromne i to od dłuższego czasu. Większość osób nawet nie zdaje sobie sprawy z tego jaka jest skala tych możliwości, jak bezproblemowo i dostatnio mogłoby wyglądać życie na naszej planecie, gdyby zasoby rzeczowe i ludzkie, którymi dysponują ziemianie wykorzystać w sposób racjonalny. Przeszkodą jest bardzo niedoskonała organizacja życia społecznego, „egoizm bogatych” i wiele atawistycznych, społecznych uwarunkowań psychiki człowieka będących przyczyną konfliktów i wojen. Te atawistyczne cechy (takie jak: obawa przed obcymi, agresja, dyskryminowanie słabszych, walka o dominację) jeszcze kilka tysięcy lat były potrzebne, bowiem zdecydowały o przetrwaniu gatunku ludzkiego, natomiast wraz z rozwojem cywilizacji stały się nie tylko zbędne ale wręcz dla niej szkodliwe. Prawdopodobnie muszą jeszcze upłynąć setki, a może nawet tysiące lat, zanim te negatywne cechy zostaną wyeliminowane z ludzkiego genotypu (o ile cywilizacja ludzka przetrwa do tego czasu, gdyż, jak dotychczas, jest na dobrej drodze do samozagłady). Rozumny człowiek powinien jednak świadomie przekształcać swoje środowisko i samego siebie tak, aby w pełni wykorzystać istniejące szanse i uniknąć cywilizacyjnych zagrożeń. Doskonalenie rozwiązań organizacyjnych należy rozpocząć już dziś, gdyż niebawem może być za późno. Największym problemem jest zmiana samego człowieka. Przede wszystkim zaś zmiana, rzeczy na pozór mało istotnej, jego psychiki i niektórych elementów kultury. ... Przede wszystkim tych elementów psychiki i kultury, które skłaniają człowieka do walki i niepotrzebnej rywalizacji zamiast do współpracy. Elementów kultury, które apoteozują przemoc i bezwzględne niszczenie „obcego” (Można by tu wymienić niektóre tradycje historyczne nakazujące pamiętać o urazach i nienawidzić, np. samurajska, źle pojmowany patriotyzm, pewne brutalne i rodzące konflikty dziedziny sportu, konfliktogenne elementy różnych religii itp.). Już dziś należałoby mieć na uwadze, by w projektowanych w najbliższej przyszłości rozwiązaniach organizacji życia społecznego dokonać takich zmian, które nie byłyby wrażliwe na te szkodliwe, będące drugą naturą człowieka, cechy. To, że do takich zmian wcześniej czy później dojść musi, nie budzi u mnie żadnych wątpliwości. W najbliższych setkach lat człowiek stanie przed różnymi rodzajami wyzwaniami, między innymi, przyrodniczymi: jak: zmiana klimatu, wyczerpanie się złóż surowców naturalnych, a w dalszej perspektywie zagrożenia pochodzące z Kosmosu i z samej Ziemi np. zmiana biegunów magnetycznych, zmiana prądów morskich i nastanie epoki zlodowacenia całych kontynentów. Jeśli Człowiek ma

przetrwac na swej planecie musi zmienić w sposób zasadniczy organizację życia na Ziemi, jak i całą filozofię swego postępowania. Największym jednak zagrożeniem dla egzystencji ludzkości na Ziemi może być sam człowiek i jego niedostosowanie do życia w systemach makrospołecznych (globalnych) oraz jego niekompetencja organizacyjno-systemowa. Dlatego też – moim zdaniem – proces ewolucji, regulowany przez samą przyrodę, będzie polegał na eliminowaniu z gatunku ludzkiego genów odpowiedzialnych za agresję (jako na tym etapie rozwoju mało przydatnych) oraz wzmacnianiu genów sprzyjających społeczeństwu.

Autor zdaje sobie sprawę z faktu, że zaprezentowane wyżej przesłanie dotyczące zmiany filozofii społeczno-ekonomicznej jest, w pewnym sensie, utopią... Nie ma bowiem, w tej chwili takiej siły, która by mogła zmienić organizację życia społecznego w wymiarze globalnym. Na tym właśnie polega fatalizm systemowy, że źle funkcjonujący system, w zasadzie nie może zmienić samego siebie bez ingerencji meta systemu. Takim meta systemem mogłaby być istota boska (gdybyśmy założyli jej ingerencję w działalność ludzi) lub sama przyroda. Jest jednak, pewna nadzieja na to, że ta „utopia” może stać się rzeczywistością. Nadzieja ta wynika, rzecz paradoksalna, z wielkich wyzwań i zagrożeń dla przyszłych pokoleń (zmiana klimatu, wyczerpanie surowców, katastrofalnych kryzysów), które nadwyręzą, a może nawet częściowo zniszczą, istniejący system makrospołeczny. Problemów, z tym związanych, nie da się rozwiązać tradycyjnymi metodami, przy istnieniu tradycyjnych podziałów i uregulowań prawnych. W sytuacji tej, ludzkość musi dokonać prawdziwego przeistoczenia, aby przetrwać ...

LITERATURA

- [1] **GARBICZ M. 2012.** Problemy rozwoju i zacofania ekonomicznego; Dlaczego jedne kraje są biedne podczas gdy inne są bogate? Warszawa: Wolters Kluwer.
- [2] **KOŁODKO G. 2010.** Świat na wyciągnięcie myśli. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- [3] **KOŁODKO G. 2008.** Wędrujący Świat. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- [4] **LANDES D.S. 2010.** Bogactwo i nędza narodów. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- [5] **ŁAGOWSKI B.** Błędne drogowskazy, Przegląd Nr 44 (514) 8 listopada 2009.
- [6] **MACIASZEK Z. 2008.** O przedsiębiorczości, Zarządzanie zmianami: Zeszyty Naukowe SGH, Nr 1.
- [7] **MACIASZEK Z. 2011.** Kapitalizm w punkcie zwrotnym, Zarządzanie zmianami. Zeszyty Naukowe SGH, Nr 1.
- [8] **RIFKIN J. 2003.** Koniec pracy, Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej. Wrocław: Wyd. Dolnośląskie.
- [9] **SCHUMPETER J. 1950.** *Capitalism, Socialism and Democracy*. Harper and Brothers, New York.
- [10] **STIGLITZ E. J., A. SEN, J.P. FITOUSSI. 2013.** Błąd pomiaru. Dlaczego PKB nie wystarcza. Warszawa: PTE.
- [11] **SMOLAGA L. 2009.** Deregulacja a mechanizmy rynku finansowego i kryzys roku 2008., Warszawa. *Ekonomiczno-Informatyczny Kwartalnik Teoretyczny* Nr 18/2008, Wyższa Szkoła Ekonomiczno Informatyczna.
- [12] **SMOLAGA L. 2011.** „Demograficzne determinanty strategii gospodarczo-społecznej dla Polski. Pięć stereotypów ograniczających wybory makroekonomiczne.” *Nauka Gospodarka Społeczeństwo, Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie* nr 1(2).